

Szkola Filmowa im. Krzysztofa Kieślowskiego
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
prof. dr hab. Maciej Pieprzyca

Ocena dorobku twórczego, dydaktycznego oraz dzieła artystycznego Pana **dr Jacka Bławuta** w związku z postępowaniem habilitacyjnym przeprowadzonym przez Radę Doskonałości Naukowej nr decyzji Z8.4000.1.2020.2.AS z dnia 10.05.2020, oraz Uczelnianą Komisję ds. Stopni Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi.

Ocena dorobku twórczego i artystycznego dr Jacka Bławuta jest dla mnie zadaniem trudnym i niezręcznym, to dlatego, że wyżej wymieniony twórca zajmuje uznane miejsce w świecie polskiej kinematografii, będąc już klasykiem rodzimego filmu dokumentalnego. Z racji podjętego zobowiązania, muszę jednak pokusić się o analizę jego dzieła i wymienienie choć części jego dorobku i nagród jakie otrzymał.

Tak jak to opisał, z dystansem i swadą dr Jacek Bławut w autoreferacie, jego związki z filmem sięgają wczesnego dzieciństwa, od szóstego roku życia zaczął grać role w licznych filmach, także u tak wybitnych reżyserów, jak Stanisław Różewicz („Echo”) czy Sylwester Chęciński („Agnieszka 46”). Następnie pracował jako asystent operatora w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi. To doświadczenie stanowiło punkt zwrotny w jego artystycznym życiu, szybko z asystenta awansował na samodzielnego operatora, zostając współautorem zdjęć do takich filmów jak: „Kossakowskie echa”, „Wiktor Dega”, czy „Baldach pieniński”. Konsekwencją tej drogi były studia w PWSFTiT im. Leona Schillera w Łodzi, na Wydziale Realizacji Obrazu.

W latach 1974-79 dr Jacek Bławut zatrudniony był w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi, gdzie zaczął realizować samodzielne autorskie filmy dokumentalne, takie jak: „Supercieżki”, „Ślizgiem do nieba”, „Kostka cukru”, „Byłem generałem wermachtu”, czy „Cyrk Skalskiego”. To właśnie podczas pracy w WFO dr Jacek Bławut wykreował swój unikalny, rozpoznawalny styl narracji. Jego wszystkie filmy zgodne są z artystycznym credo, które opisał w swojej książce „Bohater w filmie dokumentalnym”: *„Dochodzę do wniosku, że najbardziej ciekawi mnie człowiek w tych momentach życia, w których musi walczyć, pokonywać swoje słabości i w których musi dokonywać wielkich czynów, żeby żyć.”* To wiąże się bezpośrednio z innym ważnym elementem jego stylu - z relacją pomiędzy reżyserem a bohaterem filmu: *„Nie zawsze bohater wie i jest w stu procentach przekonany do tego co ja robię i jak buduję obrazy, ale musi mi ufać. Musi ufać, że opowiem o zakamarkach jego duszy w sposób, który nie naruszy jego godności”*. Podczas swoich pierwszych w pełni autorskich filmów, dr Jacek Bławut, wykreował również autorskie podejście do narracji, jego filmy są obrazami na pograniczu dokumentu i fabuły, gdzie ich autor realizując film dokumentalny, w konstrukcji przyjmuje strukturę filmu fabularnego. Te wszystkie wyżej

wymienione elementy odnaleźć można w moim zdaniem najważniejszym w jego twórczości, wielokrotnie nagradzanym filmie „Nienormalni”. Jednym z kamieni milowych polskiego filmu dokumentalnego. Jest to film będący rodzajem narracyjnej hybrydy. Jak opisuje to autor w autoreferacie *„Nienormalni” robieni byli „metodą fabularną”, jednak nie grali w nim aktorzy zawodowi ani amatorzy, były to wyjątkowe osoby, których system komunistyczny się wstydził, ukrywał w zamkniętych gettach. Sytuacja była nietypowa, bo głęboko upośledzone dzieci grały w nim samych siebie według napisanego scenariusza, ale też zgodnie z tym co w czasie dokumentacji zaobserwowałem i uświatałem odtworzyć już w czasie zdjęć.* Powstał film absolutnie wyjątkowy, o wielkim ładunku emocjonalnym, oraz co istotne o walorach głęboko humanistycznych i edukacyjnych. *„Nienormalni byli drogą do poznania siebie i pracy nad tym co sprawia, że czasu, który został nam dany staram się nie marnować.”*

Wspomnianego w przytoczonej sentencji czasu dr Jacek Bławut z pewnością nie zmarnował, w następnych latach zrealizował już we własnej firmie producenckiej takie dokumentalne obrazy jak: „Paweł”, „Born Dead”, „Szczur w koronie”, „Miałem przyjaciela”, „Rogate dusze” czy „Wojownik”. Pracował również dla niemieckiej telewizji ARD, dla której zrealizował m.in. filmy: „Karussel” i „Olimpiada specjalna”. Jest autorem również dwóch seriali dokumentalnych: „Ja alkoholik” i „Kawaleria powietrzna”.

Dr Jacek Bławut oprócz autorskich filmów dokumentalnych, pracował również jako autor zdjęć do kilku bardzo znaczących filmów fabularnych, jak: „Łuk Erosa” w reżyserii Jerzego Domaradzkiego. „Dekalog” w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego. „Porno” w reżyserii Marka Koterskiego. „Nocne ptaki” w reżyserii Andrzeja Domalika czy „Dzień świra” w reżyserii Marka Koterskiego.

Pierwszym autorskim filmem stricte fabularnym dr Jacka Bławuta był obraz „Jeszcze nie wieczór” z 2008 roku, który został nagrodzony Srebrnymi Lwami na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

Za swoje filmy dokumentalne i fabularne dr Jacek Bławut otrzymał dziesiątki nagród w kraju i za granicą. Wymienienie wszystkich zajęło by zbyt wiele miejsca, w związku z tym ograniczę się tylko do podania niektórych z nich. Jego filmy zdobywały laury na MFF w San Sebastian, MFF w Mannheim, MFF we Frankfurcie, MFF w Kijowie, MFF w Leningradzie, MFF w Tampere, MFF w Kanton, MFF w Budapeszcie.

Oddzielną bardzo istotną aktywnością dr Jacka Bławuta jest jego działalność pedagogiczna, którą prowadził i nadal prowadzi w Łódzkiej Szkole Filmowej, Studiu Munka, Szkole Wajdy i Gdyńskiej Szkole Filmowej. W sumie filmy zrealizowane pod jego artystyczną opieką zdobyły około 400 nagród, na festiwalach na całym świecie. Do największych osiągnięć można zaliczyć nominacje do Oscara filmów: „Królik po berlińsku” Bartka Konopki, „Joanna” Anety Kopacz, i „Komunia” Anny Zameękiej.

Próbując odnieść się do osiągnięcia naukowego będącego podstawą ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego, czyli scenariusza filmu fabularnego „Orzeł - ostatni patrol”, żałuję, że jeszcze nie mogę skonfrontować zapisu scenariuszowego z ukończonym filmem.

Scenariusz filmowy siłą rzeczy jest tworem niepełnym i nie autonomicznym, gdyż przede wszystkim pełni rolę służebną w stosunku do filmu, który na podstawie jego powstaje. Moja niecierpliwość bierze się również z tego, że scenariusz „Orła”, zwiastuje dzieło nietuzinkowe i bardzo oryginalne.

Dr Jacek Bławut jako temat swojego drugiego pełnometrażowego filmu fabularnego wybrał ostatni siódmy patrol legendarnego okrętu podwodnego „Orzeł”. Nie tylko każdy filmowiec, ale każdy Polak widział film Leonarda Buczkowskiego „Orzeł” z 1958 roku, opowiadający o bohaterskiej ucieczce internowanego okrętu z Tallina w 1939 roku i dotarciu bez map do portu w Anglii. Pomysł dr Jacka Bławuta nie odnosi się bezpośrednio do tego faktu, ale do epizodu nieznanego i owianego tajemnicą, do ostatniego patrolu „Orła”, z którego okręt już nie powrócił.

Fakty historyczne będące podstawą scenariusza, są z jednej strony na pewno ułatwieniem, gdyż mamy przy pisaniu do czego się odwołać. Z drugiej strony dla kreatywnego artysty mogą również stanowić utrudnienie. Rodzaj więzów krępujących jego wyobraźnię. Nie zawsze to co wydarzyło się w rzeczywistości ma również duże walory dramaturgiczne. Często jest sytuacja, że prawdziwym wydarzeniom brak mocnego dramaturgicznego konfliktu. Sytuacja, w której znalazł się na starcie dr Jacek Bławut, była z pewnością trudna, gdyż istnieją jedynie skrawki dokumentów, które dają co najwyżej mgliste wyobrażenie o tym jak mogła potoczyć się historia siódmego patrolu Orła. Z drugiej strony taka sytuacja, niemal „białej kartki”, jest dobrym środowiskiem do uruchomienia kreatywności, by próbować ją zapełnić oryginalną wizją tego co mogło się wydarzyć. Dr Jacek Bławut oparł się na istniejących hipotezach co do przebiegu zdarzeń, ale na ich bazie stworzył własną, autonomiczną wizję ostatniego patrolu Orła.

Scenariusz dr Jacka Bławuta nie podlega prawidłom klasycznej dramaturgii, sformatowanym choćby przez Syda Fielda czy Christophera Voglera. Podczas pisania kierował się własną autorską metodą: *„Trzeba siebie słuchać, tylko tego co się czuje, uczciwie rozmawiać ze sobą, nie kombinować, nie robić czegoś, co się sprawdzi. Tylko robić to sobą. Czuć siebie, mówić z siebie”*. Autor wierny był temu credo, zawartemu w książce „Bohater w filmie dokumentalnym”. Klasyczna dramaturgia- z punktami wrotnymi, punktami wsparcia, medpointami, nie stanowi dla autora punktu odniesienia. Dla niego na pierwszym planie jest dramaturgia przedstawionej rzeczywistości, codzienności marynarzy i oficerów zamkniętych w rodzaju metalowej konserwy. Niemal całość akcji, poza trzema krótkimi scenami, kiedy okręt się wynurza, toczy się w jego wnętrzu. To w „brzuchu” okrętu, autor tka dramaturgię odnajdując ją w codziennej egzystencji, zwykłym życiu, beczynności i ciszy w oczekiwaniu na mogący przyjść w każdej chwili atak. Jakże to odmienne od tego co dobrze znamy z filmów o okrętach podwodnych takich jak: „Polowanie na Czerwony Październik”, czy „Okręt”.

Autorowi scenariusza „Orzeł – ostatni patrol”, zależało przede wszystkim na zbudowaniu symbiozy człowieka okrętem, gdzie marynarze są połączeni z nim tworząc jeden organizm - przez system rur głosowych, głośników, zaworów systemu wentylacji. Już na etapie tekstu autor stara się to oddać z możliwie największą precyzją, tak żeby również czytelnik, a w przyszłości widz, mógł znaleźć się w środku okrętu, otrzeć się o to, co doświadczali marynarze i oficerowie z załogi Orła..

To co bardzo interesujące, autor stara się również, by historię „Orła” opowiedzieć także z punktu widzenia samego okrętu, czemu mają towarzyszyć dosyć śmiałe rozwiązania formalne, o których wspomina w omówieniu przyszłego filmu. Wiąże się z tym również precyzyjna praca nad przyszłym dźwiękiem, której opisy możemy również znaleźć w scenariuszu.

Scenariusz filmu „Orzeł – ostatni patrol” pomimo tego, że nie jest tworem autobiograficznym, to moim zdaniem jest dla jego autora dziełem bardzo osobistym, oddającym lata doświadczeń, wiedzę, stosunek do życia, do człowieka, do sztuki w ogóle. To pozycja pozbawiona kunktatorstwa, odważna formalnie, bardzo dobrze udokumentowana i przemyślana w najdrobniejszych szczegółach. Wielowarstwowa i bardzo precyzyjnie napisana. W scenariuszu mamy wiele pięknych, bardzo emocjonalnych scen, jak chociażby „ślalom” Orła pomiędzy minami głębinowymi. Jednak największe

wrażenie robią wplecione w tę realistyczną, niemal paradokumentalną narrację elementy poetyckie, jak kiedy po zatopieniu przez Niemców statku, na którym odbywało się wesele, spokojnym morzem płynie stół z przyczepionym doń weselnym bukietem, a lecąca mewa unosi w szponach powiewający welon. Wielkie wrażenie wywiera końcówka filmu, z oniryczną, nostalgiczną sekwencją rozmowy o przyszłości, bohaterów, którzy już nie żyją.

Scenariusz „Orzeł – ostatni patrol” to dzieło wysokiej próby, oryginalne, autorskie, głębokie psychologicznie, to znakomity materiał na film, będący dużym wyzwaniem dla aktorów odtwórców głównych ról, operatora obrazu, dźwiękowca, a przede wszystkim reżysera mającego te wizję przenieść na ekran. Sądzę również, że w tym co w ostatnich latach się rozpowszechniło, czyli modzie i zalewie filmów „taniego patriotyzmu”, jest to pozycja odrębna, inna, bardzo potrzebna.

KONKLUZJA

W związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki w dyscyplinie artystycznej sztuk filmowych i teatralnych Panu dr Jackowi Bławutowi, przeprowadzonym przez Radę Doskonałości Naukowej oraz Uczelnianą Komisję ds. Stopni Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi; stwierdzam, że dzieło będące przedmiotem postępowania, dorobek artystyczny po uzyskaniu stopnia doktora oraz istotna aktywność artystyczna realizowana w więcej niż jednej instytucji kultury spełniają wymagania określone w art. 219 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce. Niniejszym wnioskuję o podjęcie dalszych czynności związanych z procedurą postępowania o nadanie stopnia doktora habilitowanego Panu dr Jackowi Bławutowi w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej sztuk filmowych i teatralnych.

Prof. dr hab. Maciej Pieprzyca

*Szkoła Filmowa im. Krzysztofa Kieślowskiego
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*

Maciej Pieprzyca
12.11.2020r.